Nr. 25 Nakład 2000 egz. Czwartek, 28 listopada 1929 r. Telefon nr. 69. Rok I.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżk

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna! W jedności siła!

Kiedy to się skończy!

Ilekrotnie od czasu gdy „sanacja" uchwyciła ster rządów w państwie projekt jakiś zmiany na lepsze wprowadzonym miał być w czyn, za każdym razem urządzano odczyty propagand. celem przekonania społeczeństwa o słuszności poczynań odnośnych czynników, o tem, iż ta czy inna zaprojektowana reforma zbawienną będzie w skutkach swych dla państwa, zadowoli, uszczęśliwi społeczeństwo we wszystkich jego warstwach. Na rzecz pomyślnego przeprowadzenia reformy konstytucji wedle podanego projektu przez Be Be wygłosił premjer Świtalski w sali Filharmonji Warszawskiej odczyt, o którym sąd swój wydała nie tylko prasa krajowa, lecz i zagraniczna, czemu się absolutnie dziwić nie należy, gdyż zmiana konstytucji jest rzeczą tak wielkiej miary, iż nie można bez głębszego rozważenia jej przejść ponad nią do porządku dziennego. Pan premjer oświadczył między innemi w odczycie swym, iż zmiana konstytucji musi iść w sensie ograniczenia szerokich uprawnień parlamentu, że społeczeństwo czyli „masy" — jak się wyraził — domagają się zmiany konstytucji, i że w tych dążeniach opinja publiczna stanie za rządem i udzieli mu zupełnego poparcia, przeto rząd w tej „walce" zwycięży.

Nie chcemy wchodzić w to, czy przewidywania pana premjera Świtalskiego się sprawdzą, choćby ze względu na to, iż projekt rządowy przewiduje wybór Prezydenta Rzeczypospolitej drogą powszechnego głosowania do czego „masy" jeszcze nie dorosły.

Nikt nie neguje temu, iż opinja publiczna jest za zmianą konstytucji, której już dawno domagał się obóz narodowy, lecz czy w stylu i formie proponowanej przez rząd i Be-Be to kwestja.

Opinja publiczna do której p. premjer się odwoływał pragnie wiele zmian w ustroju państwa dzięki którym liczyć by można na polepszenie sytuacji w dziedzinie gospodarczej tak dotkliwie dającej się we znaki całemu społeczeństwu. Pragnie ponadto zmiany postępowania rządu w stosunku do stronnictw zdala stojących od poczynań rej wodzącej dziś w państwie „sanacji" dzięki którym zapanowały w państwie stosunki nad wyraz przykre, sprowadzić mogące następstwa niepożądane, zachwiać mogące zaufanie społeczeństwa do rządu poczynania sanacji popierającego, przez co społeczeństwo to czuje się pokrzywdzonem.

Jeśli bowiem rzeczy, które w państwie zachodzą, a które opinja publiczna śledzi, nie ulegną zmianie na lepsze, to i reforma konstytucji, a zwłaszcza ta w formie przez Be-Be projektowanej, sytuacji w państwie stanowczo nie polepszy. Czyż społeczeństwo nie ma się lękać o przyszłość państwa patrząc na to, co się u nas dzieje?

„Sanacja" całą siłą pary stara się zasilić szeregi swe nie przebierając w srodkach i sposobach. Wyższe stanowisko piastujący urzędnik, wojewoda czy starosta naginać się musi do woli partji tej, udawać jej zwolennika chociażby nim nie był, gdyż inaczej czeka go niełaska. Wyzbyć się musi własnych przekonań, iść z „prądem" aczkolwiek nie zgadza to się z jego własnem sumieniem. Widzi on, że to co mu czynić się każe nie zawsze jest dobrem, raczej zgubnem dla państwa, lecz milczy i czyni co każą. Obszarnik udaje sanatora gdyż mniema, iż czyniąc to, ostoi się na swej ojcowiźnie, którą ukochał, inaczej bowiem zastosowanoby do niej ustawę reformy rolnej. To samo czyni dzierżawca państwowego majątku w obawie by go z niego nie wysadzono. Kupiec, rzemieślnik, czy przemysłowiec idzie dwóch pierwszych śladem, gdyż inaczej nie marzyć jemu o wojskowej dostawie. Urzędnik niższej kategorji nagina się do woli „sanacji", gdyż w przeciwnym razie czeka go przesiedlenie „w interesie państwa" na przeciwny kraniec Polski lub zawieszenie w służbie. Restaurator abonuje z konieczności „Dzień Pomorski" lękając się by mu nie odebrano koncesji na wyszynk, stanowiącej byt jego oraz licznej rodziny. Oficer widzi nad swą głową miecz Damoklesa w postaci emerytury z której sam siebie wyżywić nie może, nie mówiąc już o rodzinie. Wszyscy wyżej wymienieni i wielu innych jeszcze w nie znajomych towarzystwie będąc lękają się usta otworzyć by z nich nie wyszło jakieś niebaczne słowo, gdyż ściany mają uszy, to znaczy, w towarzystwie danem może być szpieg, który zrobi — donos. I wszystko to dzieje się w wolnej demokratycznej Polsce.

Nie dość na tem. Jeśli prasa oczywiście nie ta prorządowa pozwoli sobie na krytykę pewnych poczynań rządowych — konfiskata pewna. Na wiece stronnictw niesanacyjnych posyła się bojówki uzbrojone w rewolwery, kastety czy cuchnące bomby, by uniemożliwić społeczeństwu posłyszenie tego, o czem prasie pisać nie wolno. Czyż możliwem jest żyć w takich warunkach?

Kiedyż to się skończy!

Francja okryła się żałobą.

Śmierć i pogrzeb „ojca zwycięstwa" – Jerzego Clemenceau'a

Paryż, 25. 11. Tel. wł.

Jerzy Clemenceau zmarł w nocy z dn. 23 na 24 bm. o godz. 1.45. Skonał spokojnie bez cierpień. Dr. Jacquemaire, wnuk zmarłego męża stanu ze łzami w oczach zakomunikował oficjalnie o śmierci o godzinie 2,20. Clemenceau spoczywa na łożu w swojem szarem codziennem ubraniu. Przy łożu zmarłego czuwają jego dzieci, wnuki, służący, oraz szofer. O godz. 3 przybył premjer Tardieu, który, odchodząc od łoża zmarłego, oświadczył wielce wzruszony, iż nie weźmie dziś udziału w żadnej oficjalnej uroczystości. Na znak żałoby narodowej opuszczono wszędzie flagi do połowy masztu. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, zwłoki spoczną w jego posiadłości w Wandei

Od samego rana zaczęły się zbierać przed domem Clemenceau wielkie tłumy. Przybyły też i wybitne osobistości, składające w specjalnej księdze swe podpisy. Przybyli m. in. prezydent republiki Doumergue, ministrowie i liczni przyjaciele zmarłego.

M. in. „Journal" pisze:

— „Naród, który uratowany został przez Clemenceau od kataklizmu, któremu ten wybitny mąż stanu dał najpiękniejszy dzień w jego historji, dzień 11 listopada 1918 r. staje pogrążony w niemej rozpaczy". —

„Petit Journal" zaznacza:

— „Los Francji i jej zwycięstwo związane zostaną na zawsze z tem wielkiem mieniem". —

„Petit Parisien" pisze, iż Clemenceau poświęcił wszystkie swoje siły, całe swoje istnienie dla dobra Francji, która mu tego nigdy nie zapomni. „Le Matin", „Echo de Paris" i „Excelsior" podkreślają wielkość dzieła dokonanego przez Clemenceau, wiążąc jego imię z odniesionem przez Francję zwycięstwem.

Dzisiaj w nocy przewieziono zwłoki Clemenceau z Paryża do St. Vincent sur Jard. w Wandei, gdzie jest grobowiec jego rodziny. Pogrzeb odbył się dziś przed południem. Zgodnie z życzeniem zmarłego trumnę postawiono pionowo, obok tak samo ustawionej trumny jego ojca. W czasie pogrzebu wielki Zmarły był uczczony w całej Francji przez salwy artylerji. Śp. Clemenceau pozostawił na piśmie życzenie, ażeby mu włożono do trumny starą czapkę żołnierską, którą nosił podczas wojny, kilka kwiatów pochodzących również z czasów wojennych, starą laskę i garstkę ziemi z fortu Douaumont pod Verdun.

Przewożenie zwłok Jerzego Clemenceau do le Colombier — miejsca wiecznego spoczynku trwało 10 godzin. Porządek przez całą drogę utrzymywała policja skierowując wszystkie napotkane wozy na boczne drogi. Pomimo deszczu zgromadziły się po drodze grupy wieśniaków, oddając hołd zwłokom. Trumnę nieśli na barkach m. in. służący i szofer zmarłego męża stanu. Zwłoki pochowane zostały u stóp pagórka.

Ostatnie dzieło, nad którem pracował Clemenceau jest zatytułowane: „Wielkość i niedola wojny".

Kondolencje rządu polskiego.

Warszawa, 24. 11.

Z powodu śmierci Jerzego Clemenceau minister spraw zagr. Zaleski wysłał na ręce ministra spraw zagr. Brianda telegram następującej treści:

— „Bolesna wiadomość o śmierci Jerzego Clemenceau, jednego z największych synów Francji, którego imię wyryte zostało złotemi głoskami na kartach historji jego ojczyzny, który przyniósł zwycięstwo i pokój, została głęboko odczuta w całej Polsce. W imieniu rządu polskiego proszę W. E. o przyjęcie wyrazu głębokiego i szczerego żalu z powodu tej wielkiej straty, jaką poniósł naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony.

(—) Zaleski." —

Stojąca woda kiśnieje.

Słusznie stwierdza sąd, że opozycja jest potrzebna w życiu państwowem.

Grodno, 25. 11. Tel. wł.

W lipcu r. 1928 pismo grodzieńskie „Nowe Życie" wydrukowało artykuł „Paradoksy". Numer z tym artykułem został skonfiskowany, sąd konfiskatę zatwierdził i redaktora ks. L. Sawoniewskiego skazał na 25 zł grzywny. Ks. Sawoniewski założył sprzeciw i sprawa w dniu 20 bm. była rozważana przez grodzieński sąd okręgowy. Prokurator domagał się skazania redaktora, gdyż w artykule w zdaniach, omawiających wypadki majowe z r. 1926 wydrukowano:

— „Razem z ustąpieniem Prezydenta runął dotychczasowy ustrój Rzeczypospolitej. Z konstytucji w życiu realnem nie pozostało nic. Konstytucja pozostała tylko na papierze". —

Piękną mowę obronną wygłosił mec. Herbaczewski. Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok, uniewinniający ks. L. Sawoniewskiego, zaznaczając w motywach wyroku, że artykuł „Paradoksy" jest odzwierciedleniem poglądów pisma, reprezentującego pewien kierunek opozycyjny, że opozycja jest potrzebna dla normalnego rozwoju życia w państwie, byle tylko nie przekraczała formy należytej.

Tragiczne roztargnienie.

Studentka poniosła śmierć, student silne poparzenia.

Kraków, 25. 11.

W czasie ćwiczeń chemicznych w laboratorjum na Uniwersytecie Jagiellońskim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej ze studentek oraz niebezpieczne poparzenie jednego z laborantów. Mianowicie słuchaczka 4-go roku chemji Emilja Bolcówna z roztargnienia wylała na siebie w pobliżu płomieni gazowych pewną ilość benzolu, który zapalił się na niej. Mimo natychmiastowej pomocy studentka po przewiezieniu do szpitala zmarła. Również silnych poparzeń doznał jeden ze studentów, pracujący obok miejsca katastrofy.

Ojciec zwycięstwa.

„Kurjer Poznański" pisze o zmarłym m. in. tak:

Wraz z Jerzym Clemenceau schodzi do grobu jedna z najbardziej charakterystycznych i wybitnych postaci współczesnej Francji. Usuwa się z widowni życia mąż stanu, który wywarł niezaprzeczony wpływ na wynik wojny światowej, a następnie na ukształtowanie się nowej Europy.

Polska nie zapomni Zmarłemu nigdy, że wskutek jego politycznej energji militarne dzieło Focha mogło powieść do zwycięstwa nad Niemcami Francji, całej koalicji i należącej do niej — dzięki Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu — Polski, że przeto polityczna niezłomność Clemenceau była jedna z przyczyn i podstaw odzyskania przez Polskę zjednoczenia i niepodległości.

Straszny wybuch w Essen

Gdańsk, 25. 11. Tel. wł.

Jak donoszą z Essen, w poniedz. około godz. 10-tej zrana nastąpiła tam w jednym z gmachów targowych na Weberplacu okropna eksplozja wskutek defektu przewodu gazowego. Gmach rozpadł się z ogromnym łokotem, obsypując odłamkami cegieł okoliczne domy i gmachy. Liczne domy w promieniu 100 m. zostały znacznie uszkodz., zaś w mieszkaniach i składach naprzeciwległego szeregu domów, odległego o 10 metrów zostały strzaskane wszystkie szyby. Policja i straż pożarna zajęła się wydobywaniem rannych z pod gruzów i usuwaniem rumowiska. Dotąd wydobyto 8 ciężko, 4 lżej rannych. Obawiają się, że niektórzy zasypani zostali gruzami.

Czy to posterunkowym wolno?

Stróże bezpieczeństwa kolporterami sanacyjnego pisma.

Gruczno, pow. świecki, 25. 11.

Tutejszy posterunek P. P. rozwija ożywioną działalność agitacyjną na rzecz nowego dziennika „Dnia Pomorskiego". Obaj posterunkowi obchodzą tak w miejscu, jak i w innych wioskach okolicy ludzi, piastujących urzędowe stanowiska, jak wójtów, sołtysów, urzędników i nauczycieli i różnych innych obywateli i namawiają ich do abonowania nowego dziennika, przyczem w tej niedozwolonej — bo politycznej robocie występują bardzo natrętnie, przedstawiając to jako obowiązek każdego urzędnika i zajmującego stanowisko społeczne.

Sucha, pow. świecki.

W środę 20 bm. chodził po naszej miejscowości posterunkowy Policji Państwowej posterunku Lubiewo i agitował za nowem toruńskiem pismem sanacyjnem jak również pobierał prenumeratę.

Zbytecznem byłoby dodawać, że podobne nadużywanie urzędnika do kolportowania pisma partyjnego wywołało tu zrozumiałe oburzenie.

Zatruci gazami.

Paryż, 26. 11. Tel. wł.

Donoszą z Mecu, że w pewnej stalowni dziś w nocy trzy osoby uległy zatruciu gazami. Dwaj robotnicy i inżynier, zaopatrzeni w maski gazowe udali się do piwnic w celu naprawienia pękniętych rur gazowych. Pomimo tych środków ostrożności wszyscy ulegli zatruciu gazami.

Wybuch wulkanu.

Moskwa, 25. 11.

Rozpoczęły się wybuchy jednego z wulkanów, znajdującego się w odległości 90 klm. od Baku. Wybuchom towarzyszy huk podziemny. Z krateru wznoszą się płomienie, sięgające 100 metrów wysokości.

Człowiek symbol.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Polonja" następujące uwagi:

Natura ludzka jest bardzo skłonna do personifikacji, to jest uosabiania pewnych idej, dążeń, a także i zdarzeń historycznych, w których brały udział całe masy ludzkie. — Toteż powiadamy często, że rewolucja francuska, to Robespierre, bolszewizm to Lenin, zwycięstwo Ententy w wojnie to marsz. Foch, a Hindenburga i Waldemarasa uważamy za symbol sąsiadujących z nami narodów.

Także w politycznem życiu stronnictw, mamy takie symbole, które jednak nie zawsze zachowują swoją trwałość. — Tak n. p. Witos od dziesięciu lat nie przestaje być symbolem dążeń warstw włościańskich, natomiast n. p. pułk. Sławek, który przez 3 lata był symbolem obozu sanacyjnego, symbolem polityki łamania kości, został w zupełności przelicytowany i usunięty w kąt przez posła majora Burdę, który w obecnym czasie staje przez swoje przemówienia na czele grupy „współpracy z rządem". — On to bowiem oświadczył że „Be-Be nie odda władzy bez rozlewu krwi", on wsławił małą mieścinę Rudki swojem powiedzeniem, że „dopiero na grobie obecnego społeczeństwa polskiego i jego przewódców zakwitną w Polsce stosunki wprowadzone przez p. marszałka Piłsudskiego".

Wprawdzie p. Burda dał się już dobrze we znaki polskiemu społeczeństwu i jest należycie znany, jednakże osobę, która więcej niż kto inny stała się symbolem czasu i symbolem panującej metody, należy w należyty sposób oświetlić, ażebyśmy przynajmniej wiedzieli, kto to taki grozi obecnemu polskiemu pokoleniu grobem, który ma być warunkiem szczęścia dla garstki wybrańców.

Pan Burda jest to zwykły sobie malarz pokojowy, który swoje życie poświęcił pracy upiększania kuchen i izb w żydowskich kamienicach w Rzeszowie i Przemyślu. Dzięki swemu krzykactwu zdołał zdobyć stanowisko podurzędnika w kasie chorych, a następnie został kapralem oddziału wywiadowczego I. Brygady Legj., co w konsekwencji zapewniło mu szlify majora.

W roku 1918, jak pisze ks. Panaś w broszurce wydanej we Lwowie w r. 1919 pod tytułem: „Z ciężkich dni Przemyśla", kapral Burda zamianował się sam porucznikiem, a co gorsza na tyłach oddziałów polskich walczących z Ukraińcami założył na wzór bolszewicki radę robotniczo-żołnierską, której celem było rozbrojenie polskich oddziałów i ogłoszenie sowieckiej republiki rad robotniczo-żołnierskich. Rada rzeczywiście została przez p. Burdę i p. Teluka ogłoszoną. Afisze te znajdują się do dziś dnia w posiadaniu paru ludzi. Wprawdzie ks. Panaś kazał afisze zedrzeć i zlikwidował rady robotniczo-żołnierskie, tudzież legję żydowską utworzoną przez p. Burdę, ale bardzo źle zrobił, że głowę tego przemyskiego bolszewika ochronił przed sądem doraźnym, który miał nad nim wykonać mjr. Malczyński gdyż członkowie owej rady robotniczo-żołnierskiej zeznali, że na zebraniach, odbywanych pod przewodnictwem tegoż p. Burdy, głoszono także hasła: „Połowę ludności należy wyrżnąć, to druga połowa będzie szczęśliwą".

Generał gada i gada

a w kraju coraz gorzej.

Łódź, 26. 11. Tel. wł.

Wczoraj o godz. 18.45 w sali Filharmonji Łódzkiej minister spraw wewnętrznych generał Felicjan Sławoj - Składkowski wygłosił odczyt p. t.: „Praca twórcza samorządów w Polsce współczesnej".

Na wstępie minister zaznaczył, że „przyczyny odczytu tkwią głęboko w chorobliwych nastrojach naszego społeczeństwa", które polegają na „niewyrobieniu idei państwowej".

Pod koniec swego przemówienia p minister rzekł, że lampy elektryczne będą jednakowo świeciły — bez względu na opozycję, a bruki miast będą jednakowo dobre bez względu na to, że po nich będą chodzili opozycjoniści, przytoczył cytat z listu Napoleona o „skarbach napoleońskich" i zamknął prelekcję swą zwrotem: „Na wszystkie oszczerstwa odpowiadamy naszym czynem!"

Panika w teatrze.

Podczas pożaru stratowano cztery kobiety.

Santiago (Chile), 25. 11.

Dzisiaj wieczorem wybuchł pożar w teatrze Splendid w chwili, kiedy odbywało się przedstawienie. Kiedy na widowni spostrzeżono, że palą się kulisy, powstała straszna panika. rzucono się do wyjść, przy czem stratowano cztery kobiety. Zwęglone ciała ich znaleziono pod gruzami teatru, który spłonął doszczętnie.

Nieuchwytny zbrodniarz.

Policja niemiecka daremnie tropi mordercę; do pomocy wzięła sobie Polaka.

Berlin, 24. 11. Tel. wł.

Aresztowany w miejscowości Mettmann pod Duesseldorfem bezrobotny Waldemar Stelzer oświadczył, iż „z przeznaczenia Boskiego jest równocześnie mężczyzną i kobietą". Obłąkanie Stelzera na tem tle wyrażało się w ten sposób, iż paradował on na podmiejskich łąkach w damskim kostjumie kąpielowym, usiłując wywołać złudzenie, że jest kobietą.

Skonfrontowano z nim szereg świadków, utrzymujących, że znają tajemniczego zbrodniarza. Żaden z nich nie rozpoznawał w obłąkanym poszukiwanego mordercy, a niektórzy oświadczyli stanowczo, że Stelzer nie jest identyczny ze sprawcą zbrodni.

Równocześnie porównanie charakteru pisma nie dało podstawy do przypisywania mu znanych zbrodni.

Obecnie policja usiłuje stwierdzić, czy Stelzer nie jest przypadkiem mordercą dwojga dzieci, zgładzonych w r. 1926 we Wrocławiu.

Warszawa, 24. 11. Tel. wł.

B. aspirant policji kryminalnej w Warszawie Daniel Bachrach, specjal. od tropienia międzynarodowych zbrodniarzy, został zaangażowany przez prezydjum policji w Berlinie do śledztwa w sprawie wykrycia mordercy z Duesseldorfu.

Bachrach wyjechał do Berlina a stamtąd do Duesseldorfu.

Berlin, 25. 11.

W poszukiwaniu tajemniczego mordercy düsseldorfskiego konkretyzują się obecnie pewne poszlaki. Szereg osób widział ofiarę mordercy, zamordowaną dn. 11 sierpnia Marję Hahn w dniu dokonania morderstwa w towarzystwie pewnego mężczyzny w jednej z podmiejskich gospód. Policja przypuszcza, że towarzyszem zamordowanej jest właśnie poszukiwany zbrodniarz. Ponieważ w gospodzie wyciecz kowicze dokonali szeregu zdjęć fotograficz nych, władze śledcze przypuszczają, że na fotografjach znajduje się także podobizna domniemanego mordercy.

Walka z religją.

Moskwa, 25. 11.

Z Petropawłowska donoszą, że w sąsiednich ośmiu wsiach zamknięto wszystkie cerkwie, zajmując je na kluby i szkoły. Dzwony cerkiewne oddane zostały na fundusz obrony państwa.

Uśpiony pacjent zabójcą lekarza.

Jedna z agencyj warszawskich informuje:

Niezwykły wypadek wydarzył się znanemu lekarzowi amerykańskiemu, dr. Abnerowi Jonesowi z Ohio, w Stanach Zjednoczonych. W trakcie operacji, pacjent, uśpiony uprzednio pod chloroformem, nagle poruszył się gwałtownie i nieświadomym wyrzutem ręki tak silnie uderzył lekarza w pierś, że ten upadł, podniósł się jednak, dokończył operacji i dopiero wtedy, gdy pacjent powrócił do przytomności, dr. Jones zemdlał i zmarł na udar serca.

Końby się śmiał.

Głowa dziecka odcięta od tułowia.

Kowno, 24. 11.

W pobliżu Godonowa, powiat Telsz. ludność jest niesłychanie poruszona strasznym i tajemniczym wypadkiem. Oto włościanie powracający z jarmarku znaleźli pod mostem odciętą głowę dziecka. Powiadomiona o tem policja mimo wszczętych poszukiwań na terenie całego powiatu ciała dziecka nie znalazła. Panuje przekonanie, że zbrodnia ta została popełniona na tle seksualnem i pociągnie za sobą inne podobne zbrodnie. Toteż wśród ludności okolicznej panuje wielka trwoga. Dzieci do szkół udają się gromadkami pod opieką starszych.

Bandyta ograbił pociąg pośpieszny.

Cheyenne (Wyoming), 26. 11.

Pociąg pośpieszny przechodzący przez Cheyenne został w odległości trzech mil od stacji zatrzymany przez bandytę, który rozluźnił śruby przy szynach i następnie obrabował wszystkich podróżnych. Personel pociągu na odczepionej lokomotywie pojechał po pomoc do Cheyenne, lecz gdy przybyła policja nie znalazła już ani śladu bandyty.



Zapoznany prorok albo: bohater smętnej opowieści „O kałdunach pomorskich i o niestrawnej jajecznicy łódzkiej".

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda. [16]

(Ciąg dalszy).

— A! to cenny dar dla mnie — zawołał Janusz — nic piękniejszego nie widziałem w życiu, lecz jakże mam go was pozbawić?

— Wolę wam oddać niż innemu — śmiejąc się, rzekł Hennichen — my robotnicy skazani jesteśmy na to, by najulubieńsze rąk naszych towary szły od nas w świat. Pociecha jeszcze, gdy myślimy, że je tam ktoś oceni i pokocha.

— Gdybym, czego nie przypuszczam, spóźnił się z powrotem, bursztyn wyślę umyślnym bodaj posłem — dodał Janusz.

— Inaczej go nie wezmę jak z rąk waszych — rzekł stary — a no czas siąść i pożywać co Bóg dał — i ująwszy wojewodzica pod rękę, wprowadził go z sobą do jadalni. Tu na osobnym stole u okna leżała czapka Hennichena, a przy niej zwit pergaminowy z pieczęcią w srebrnej puszce ogromną. Rzucił na nią okiem mimowoli Janusz.

— Czyście ciekawi? — zapytał Hans, prowadząc go ku oknu. — Od kilku już dni pokazać ją chciałem, alem się wam chwalić nie chciał. Nie wielką ja do tego przywiązuję wagę, bo myślę, że bogaty mieszczanin lepszy jest od obdartego szlachcica, jakich u nas po Burgach pełno — lecz u ludzi to coś waży. Jego Cesarska Mość zaszczycił mnie szlacheckim tytułem, abym pragnął, abym na tarczy pamięć rzemiosła została, i mam w niej trzy kubki złociste na krwawem polu, bo pot pracy wart krwi przelanej.

Rozwinął pergamin przed wojewodzicem i ledwie mu nań dając spojrzeć, rzucił go na stół z pewnem rodzajem lekceważenia. Fryda oczyma ścigała na przemiany ojca i Janusza, który stał milczący i skłoniwszy się tylko a winszując rękę podał Hennichenowi. Siedli tedy do stołu. Gospodarz okazywał niezwykłą wesołość, może ażeby nią pokryć smutek dziecięcia, na którego oblicze ciocia Gertruda patrzała z jakimś przestrachem, a ile razy oczy jej spotkały się z wejrzeniem Frydy, potrząsała głową dziwnie. Nowy szlachcic mówny był uprzejmy. Wypito zdrowie wojewodzica i szczęśliwej jego podróży, a on nawzajem pana Hennichena, obiecując swój powrót. Mówiąc o nim spoglądał na Frydę, która nie śmiała spotkać się z nim oczyma. Posępna była dnia tego i milcząca. Ciocia Gertruda składała to na ból głowy i na porę jesienną, w której zawsze delikatne dziecię cierpiało.

Gospodarz rozpytywał o podróż i przybory do niej — i tak zszedł obiad prędko, a Fryda jak tylko mogła porwała się od stołu, by przejść do swojego pokoju. Właśnie w tej chwili Hennichen zawiązał niezmiernie żywą, poufną rozmowę z ciocią, tak, że sama przyzwoitość nakazywała Januszowi wstać i odejść, by im nie przeszkadzać, bo pochyleni ku sobie o coś żywo się umawiali. Nie wiedząc co począć z sobą i popatrzywszy chwilę na piękną tkaninę antwerpską, wyobrażającą sąd Arachny wojewodzic wolnym krokiem wysunął się za Frydą.

Ta chodziła niecierpliwym krokiem po pokoiku, to biorąc, tu rzucając sprzęcik po stołach rozłożone. Gdy się Janusz pokazał w progu, szepnęła mu tylko:

— Za godzinę pod murami!

Pobiegła potem, oglądając się, do okna i smutnie główką pożegnała wojewodzica, który nie śmiał dłużej pozostać.

Godzina ta spłynęła mu na przygotowaniach do podróży; nadchodzących natrętów pozbył się pod różnemi pozory, i sam jeden, osłonięty płaszczem, pobiegł czekać za mury. Było to miejsce ustronne, staremi lipami ocienione, pusto i choć piękne, niemile mieszkańcom, może dla bliskiego sąsiedztwa nowego cmentarza. który właśnie nieco opodal murem obwiedziono. Nikt tu z mieszkańców Wittenbergi nie zaglądał i wszyscy woleli inną, choć mniej ocienioną przechadzkę, gdzie więcej ludzi spotkać było można. Pod murami zwykle przechadzali się ci, co samotności pragnęli: zakochani studenci, niepocieszone wdowy, czasem staruszek jaki, który wśród lip wygrzewał się w kątku słonecznym. Wysoki mur twierdzy od miasta to miejsce osłaniał, równolegle z nim ciągnął się sznur lip starych i zapuszczona droga kamienista, którą rzadko wóz jaki się przesuwał.

Janusz chodził tu już od kwadransa zamyślony, z głową spuszczoną, gdy na przeciwległym końcu ukazała się w czerni, zakwefiona Fryda z ciocią Leną. Wolała ona tę towarzyszkę milczącą, nad zbyt troskliwą a niewygodną Gertrudę, przy której słowa rzec nie było można niepodsłuchanego, bo krok w krok chodziła za nią, mieszając się do rozmowy. Ciocia Lena zbierała opodal kwiatki, a nawet, gdy do niej przemówiono, potrzebowała powtórzenia nim dobrze zrozumiała o co idzie.

Fryda biegła przodem z żywością, jakiejby się po rannym jej smutku i ruchach powolnych spodziewać nie było można. Janusz przyśpieszył też kroku na spotkanie. Chwile były policzone. Słońce schylało się ku zachodowi. Na bladej twarzyczce Frydy promień wesela zajaśniał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe rozporządzenie o mechanizacji piekarni.

W najbliższych dniach ogłoszone będzie w „Dzienniku ustaw" rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych o wyrobie i obiegu mąki oraz przetworów mąki. Rozporządzenie to nowelizuje inne rozporządzenia, jakie dotychczas obowiązują w dziedzinie urządzenia, produkcji i mechanizacji piekarni.

Sprawa mechanizacji piekarni jest w powyższem rozporządzeniu postawiona bardzo życiowo. Ze względu na trudności uzyskiwania kredytów na mechanizację, z drugiej zaś strony na konieczność modernizacji piekarni, rozporządzenie ustala, że mechanizacja musi być przeprowadzona najpóźniej w ciągu 3 lat z tem, że wojewodowie będą mogli indywidualnie ocenić, czy i komu należy prolongować termin mechanizacji do powyższych 3 lat, w zależności od miejscowości, warunków i szeregu innych czynników.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 4 bm., albowiem w tym czasie nabiera mocy rozporządzenie o przymusowej mechanizacji piekarni. ⊙

Eksport cukru przez Gdynię.

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, na którem cukrownictwo polskie powzięło między innemi doniosłą uchwałę, by przystąpić do budowy własnych magazynów cukrowych w Gdyni.

Poprzednio specjalna komisja przeprowadziła prace przygotowawcze, tak, że obecnie sprawa budowy tych magazynów posunie się już w szybkim tempie naprzód. Należy się spodziewać, że w następnej kampanji cukrownictwo będzie mogło znaczniejszą ilość cukru składować w Gdyni już we własnych magazynach. ⊙

Eksport drzewa polskiego upada.

Konjunktury eksportowe naszego drzewa kształtują się obecnie bardzo niepomyślnie. Na rynkach światowych wyszypiła Rosja, jako nasz bardzo poważny konkurent. W ten sposób opanowało drzewo sowieckie Anglję, a obecnie Holandję.

O ile chodzi o Niemcy, to ciężka sytuacja gospodarcza, a zwłaszcza niekorzystne warunki płatnicze wraz z ustaniem ruchu budowlanego i dostatecznemi zapasami drzewa zamknęły nam ten pojemny w innych warunkach rynek.

Trudno również ulokować drzewo i w innych krajach. Powodem zastoju eksportu o ile idzie o Francję, jest zbyt niska cena uniemożliwiająca kalkulację, a w Czechosłowacji znów zastój budowlany zmniejszył możliwości wywozowe. ⊙

Sprawozdanie z głównego targu na konie, bydło rogate i świnie w Toruniu z dnia 21 listopada 1929 r.

Spędzono na targowicy miejskiej przy rzeźni 202 konie, 105 bydła rogatego, 20 świń tucznych, 44 warchlaków, 151 prosiąt. Płacono: Konie starsze 100—175 zł., konie robocze 250—350 zł., konie dobre 600—750 zł.

Bydło rogate: Krowy starsze 200—300 zł., krowy dojne 350—600 zł.

Trzoda chlewna: Świnie tuczne 50 kg. 105—115 zł., warchlaki poniżej 35 kg. 55—65 zł., warchlaki powyżej 35 kg. 70—80 zł., prosięta za parę 100—130 zł.

Zrównanie guldena gdańskiego ze złotym.

Prasa warszawska w korespondencji z Gdańska donosi, iż ciężkie położenie gospodarcze Wolnego Miasta skłania gdańskie koła gospodarcze do poważnego rozpatrzenia sprawy potanienia guldena gdańskiego i zrównania go z kursem złotego polskiego.

Obecnie, gdy złoty kosztuje 58 fenigów gdańskich, przemysł gdański przeżywa kryzys, gdyż wszystko niemal importuje się z Polski. Wywołuje to bezrobocie.

Drożyzna guldena gdańskiego nie jest przystosowana do ścisłych stosunków gospodarczych między Polską a Gdańskiem. W swoim czasie, gdy ustalono kurs guldena, liczono, że będzie on równy kursowi złota, Polsce potrzebny jest port gdański, a Gdańskowi — 30-miljonowa Polska. Zrozumiałe jest przeto, że złoty i gulden powinny posiadać jednolity kurs. ⊙

Transakcje handlowe.

Pomorska Izba Rolnicza komunikuje o następujących transakcjach handlowych na ziemiopłody franco stacja załadowania. Ceny podane są w złotych za 100 kg.

Dnia 14. 11.: a) 15 t. żyta dobrej jakości, dostawa zaraz cena 25 zł w pow. wąbrzeskim.

b) 30 t. pszenicy. dobrej jakości, waga holend. 128-30, cena 39 zł, w pow. wąbrzeskim.

c) 15 t. jęczmienia, dobrej jakości, dostawa prompt., cena 25,25 zł, w pow. wąbrzeskim.

Dnia 18. 11.: 15 t. żyta, dobrej jakości, dostawa natychmiast, cena 23,30 zł, w pow. lubawskim.

Dnia 21. 11. 30 t. pszenicy, waga holend. 132, dostawa natychmiast, cena 40 zł, w powiecie toruńskim.

Giełda zbożowa.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Poznań, dnia 22. listopada 1929.

Standardy: a) żyta 696 gr (118.5 f. w hol.); b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w hol.)

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań.

Żyto	27,75—28,25
Usposobienie stałe.	
Pszenica	39,25—41.25
Usposobienie stałe.	
Jęczmień przemiałowy	26,00—27,00
Jęczmień browarowy	26,00—29.00
Usposobienie stałe.	
Owies	23,00—25,00
Usposobienie stałe.	
Mąka żytnia w wł, workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	42.00
Usposobienie stałe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	59,50—63,50
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie	16.50—17.50
Otręby pszenne	18.50—19.50
Rzepak	70.00—74.00
Groch polny	38.00—42.00
Groch Victoria	45.00—52.00
Groch Folgera	40.00—47.00
Ziemniaki fabryczne franco fabryka za kg. % mączki	0,19

Ogólne usposobienie stałe.

Uwagi: Ziemniaki jadalne bez handlu. Jęczmień, pojawiający się na rynku, w większości wypadkach nie odpowiada normom jęczmienia browarowego.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 25 listopada 1929 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja załadowania na Pomorzu)

Pszenica dworska 130 ft.	39,00—40,00
Żyto	25,50—26,50
Jęczmień dworski 118 ft.	26,00—27,00
Jęczmień targowy	25,00—26,00
Owies	23,00—23.50
Mąka pszenna 65 proc	64,00—
Mąka żytnia 70 proc.	41,50—43,00
Otręby pszenne	19.00—20.00
Otręby żytnie	18,00—19,00

Reszta bez zmiany.
Usposobienie utrzymane.

Min. Car o naprawie konstytucji.

Ostatni wykład ministra sprawiedliwości p. Cara w sprawie rewizji konstytucji stał na wyższym poziomie od warszawskiego wykładu prezesa Rady Ministrów p. Świtalskiego. Niestety, jeżeli chodzi o pozytywne konkluzje, dowiedzieliśmy się znowu tylko rzeczy ogólnikowych, a mianowicie:

„U podstawy reformy leży hasło stworzenia w Polsce mocnej władzy wykonawczej, zdolnej zapewnić młodemu państwu dalszy, świetny, mocarstwowy rozwój oraz skutecznie je obronić w chwilach dla bytu jego groźnych. Drogę do zrealizowania tego dążenia widzą rządy pomajowe w przeniesieniu punktu ciężkości władzy wykonawczej w państwie na osobę Prezydenta Rzplitej, w ramach ustroju demokratycznego i przy zachowaniu praw parlamentu do rozumnej, przemiotowej kontroli nad działalnością rządu.

„Tu należy zaznaczyć, że pojęcie silnej władzy nie jest równoznaczne z pojęciem władzy absolutnej, mimo, iż oba te pojęcia, ze względów demagogiczno-agitacyjnych są często ze sobą utożsamiane. Również i obawa o absolutum dominium jest w sferze ideologji stosunków demokratycznych 20-go wieku szkodliwym, specyficznie polskim przeżytkiem historycznym, który o tyle nieszczęść przyprawił dawną Rzeczpospolitą przedrozbiorową.

„Rewizja konstytucii nie powinna i nie może być zamachem na prawa demokracji; ale zapewniając demokracji najskuteczniejsze formy kontroli nad działalnością władz publicznych, należy je zharmonizować z silnym u swych podstaw ustrojem państwa, gdyż tylko własne państwo, cieszące się powagą nawewnątrz i nazewnątrz, jest zdolne zapewnić rękojmię bezpieczeństwa swym instytucjom państwowym i społecznym.

„Forma prawna", w jaką będą przyobleczone przepisy, normując powyższe zasady, jest kwestją drugorzędną. Ale same zasady stanąć muszą poza obrębem wszelkiej dyskusji i kompromisu".

A więc: w sprawie „samych zasad" rząd nie uznaje „dyskusji i kompromisu", „forma prawna" zaś jest dla niego „kwestją drugorzędną". A duża większość społeczeństwa nie myśli się prawować o „same zasady" teoretyczne, lecz o ich praktyczne zastosowanie w reformie konstytucji, bo owa „drugorzędna kwestja", owa „forma prawna" zdecyduje o tem, czy „same zasady" będą zdrowe i trwale korzystne dla narodu i państwa, czy też będą służyły celom ubocznym i przemijającym, na które opinja publiczna się nie zgodzi i nigdy nie zgodzi. ⊙

Pilot musiał przyglądać się biernie,

jak pasażerka samolotu popełnia samobójstwo.

Pilot jednego z samolotów, dokonywujących z lotniska Roosevelta, pod Nowym Jorkiem, lotów okrężnych z pasażerami, znalazł się dnia 12. bm. w strasznej sytuacji.

Do samolotu, którym kierował, wsiadła jedna, jedyna pasażerka, młoda panna zapłaciwszy 5 dolarów za wycieczkę powietrzną.

Ponieważ nie było widać innych amatorów lotu, pilot wzbił się w powietrze z tą jedyną swą pasażerką. Gdy wszakże znalazł się nad Valleystream, na wyspie Long Island, jakby tknięty złem przeczuciem, odwrócił się, aby spojrzeć na wiozioną pannę.

Jakże zadrżał, ujrzawszy, że otworzyła drzwiczki kabiny i klęczy, modląc się, nad przepaścią. W jednej chwili zrozumiał, że nieszczęśliwa zamierza popełnić samobójstwo w nowy, a okropny sposób, przez wyskoczenie z aeroplanu. Przeszkodzić jednak temu rozpaczliwemu zamiarowi nie był w możności, gdyż musiał kierować sterami samolotu, osłupiały więc z przerażenia, stał się biernym świadkiem, jak jego pasażerka powstaje z klęczek i rzuca się przez otwarte drzwi kabiny w próżnię.

Samolot znajdował się wówczas na wysokości 700 metrów. Oczywiście, o jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy. — Ciało samobójczyni, uderzywszy o ziemię, uległo zupełnemu zmiażdżeniu. Jak się okazało ze znalezionego w kabinie samolotu listu, była to 18-letnia Ruth Rockwelt, panna z najlepszych sfer towarzyskich Filadelfji. Samobójstwo popełniła znudzona życiem!

Niby w romansie kryminalnym.

Tajemnicza „organizacja mścicieli" i jej groźny szef, pułkownik Hadżetłasze.

Ryski dziennik „Siewodnia" ogłosił artykuł, zawierający rewelacyjne wiadomości, tyczące się osoby przeciwsowieckiego terorysty, pułkownika b. armji rosyjskiej, Hadżetłasze, który zmarł przed tygodniem w szpitalu więziennym w Sztokholmie.

Hadżetłasze stał na czele tajnej organizacji „mścicieli", która dążyła do wymordowania wszystkich sowieckich urzędników w Szwecji. Do organizacji tej należał, między innymi, b. generał rosyjskiego sztabu generalnego Gieser, który otrzymał od rządu sowieckiego nominację na stanowisko rządcy składów sowieckich w Szwecji, ale po przybyciu do Sztokholmu zerwał stosunki z sowietami i wstąpił do organizacji „mścicieli", do której przyłączyli się też dwaj synowie i córka gen. Giesera, oraz inni oficerowie b. armji rosyjskiej.

Organizacja ta dokonała samosądu nad trzema urzędnikami sowieckimi. Przedewszystkiem zamordowano urzędnika sowieckiego misji handlowej, Kalwego. Pod pretekstem zawarcia korzystnej tranzakcji, zwabiono go do willi Hadżetłaszego w okolicach Sztokholmu, gdzie odczytano mu wyrok organizacji, następnie uduszono, zwłoki zaś wrzucono do jeziora. — Śledztwo w sprawie zniknięcia Kalwego nie dało żadnych wyników.

Po Kalwem członkowie zamordowali sowieckiego dyplomatę Lewigo, **mieszkającego** w Sztokholmie pod nazwiskiem Lewickiego. Następnie uplanowany był zamach na sowieckiego komisarza, Ardasze wa, który odgrywał wielką rolę w sowieckich placówkach w Szwecji. Ardaszewa zwabiono do miejscowości podmiejskiej pod pretekstem poznania się z młodą, piękną kobietą, której rolę z powodzeniem odegrała córka gen. Giesera. W willi Hadżetłaszego odbył się sąd nad Ardaszewem: zachowano wszystkie formy sądów polowych dawnej armji rosyjskiej, przewodniczył Gieser, który odczytawszy akt oskarżenia, oskarżał Ardaszewa plk. Hadżetłasze; sąd złożony z 3 oficerów b. armji rosyjskiej, skazał Ardaszewa na powieszenie i wyrok ten wykonano.

Tajemnicze zniknięcie tego komunisty zmusiło poselstwo sowieckie w Sztokholmie do interwencji u władz szwedzkich. Poszukiwania doprowadziły do wykrycia organizacji „mścicieli", której członkowie stanęli przed sądem. Większość z nich skazana była na stosunkowo nieznaczne kary i znajduje się obecnie na wolności. Jedynie w stosunku do Hadżetłaszego sąd wykazał dalece posuniętą surowość, skazując go na dożywotne więzienie, Hadżetłasze zachorował i zmarł w szpitalu więziennym.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 27 listopada 1929.

KALENDARZ:

Czwartek 28 listopada 1929 r. Natalji Rufime.
Piątek 29 listopada 1929 r. Saturnina.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

⊙ **Abonentom,** którzy się żalą na niedostarczanie gazety, donosimy, aby zażalenia kierowali do urzędów pocztowych w których pismo nasze zamawiali.

⊙ **O unieważnienie wyborów do Rady Miejskiej.** Jak się dowiadujemy, tut. koła sanacyjne, niezadowolone z odniesionego „zwycięstwa" w ostatnich wyborach do rady miejskiej, zabiegają o unieważnienie tychże. Wiadomość powyższą notujemy narazie bez wszelkich komentarzy, gdyż zapewne będzie ona przedmiotem większej dyskusji w czasie najbliższym.

⊙ **W sprawie utrzymania szkoły wydziałowej.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie opieki szkolnej przy tut. szkole wydziałowej z udziałem kierownictwa szkoły, p. burmistrza Schwarza, jako przedstawiciela miasta i p. em. inspektora szkolnego Reiskego, jako najbardziej obeznanego ze sprawami szkolnictwa w naszem mieście.

Z pośród wielu ważnych uchwał uchwalono, aby istnienie szkoły wydziałowej za wszelką cenę utrwalić i zamiarowi Kuratorjum zdążającemu do zlikwidowania szkoły przeciwdziałać. Stanowisko swoje umotywowali zebrani tem, że o utworzeniu osobnego gimnazjum żeńskiego mowy być nie może. Ogólnie bowiem wiadomem jest, że tut. gimnazjum męskie z roku na rok ma mniej uczniów, więc tem bardziej byłoby trudniej o dostateczną liczbę uczenic do gimnazjum specjalnie żeńskiego. Aby szkołe wydziałowej byt umożliwić, gdyż powodem zamknięcia szkoły miały być sprawy finansowe, uchwalili zebrani później, że opłaty dobrowolne podwyższają o 50% i że płacić będą również za wakacje.

Poza tem uchwalono, aby w przyszłym roku szkolnym udzielano w szkole nadobowiązkowo języka niemieckiego i to za specjalną opłatą.

Poza tem na zebraniu wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: pp. naczelnik Reetz, jako przewodniczący, Kocki, jako skarbnik, Lontkowski jako sekretarz, Jankiewicz jako zast. sekretarza i p. Lewalski. Ławnikami zostali: pp. Gaszyński, Rujner, Kisielewska. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Steinert, Pomieczyński i Lewandowski.

Zebranie powyższe było bardzo ważnem i życzyć by sobie należało, aby powyższe uchwały były wykonane, gdyż zamknięcie szkoły spowodowałoby, że wiele rodziców zwłaszcza mniej zamożnych nie miałoby możności dać swym córkom chociażby średnie wykształcenie, co w czasach dzisiejszych jest niezbędnem.

⊙ **Z ruchu nauczycielskiego.** Dnia 22 listopada 1929 r. odbyło się miesięczne zebranie Stow. Chrześc. Nauczycieli Szk. Pow. w Polsce „Koło Wąbrzeźno" w tutejszej Powszechnej Szkole Męskiej w sali rysunkowej.

Zebranie zagaił przy licznym udziale członków, prezes. kol. **Ługiewicz,** który witał zarazem przybyłego na zebranie w charakterze dalszego nowego członka kol. Riemera z Ryńska.

Kol. Noryśkiewicz sekr. Koła, odczytał następnie protokół, poczem em. inspektor szkolny p. Tadeuszewski wygłosił **referat** p. t.: „Dzieje święte w Szkole Powszechnej".

Podziękowano prelegentowi w słowach serdecznych za treściwy referat na czasie. Następnie wywiązała się na temat ten ożywiona dyskusja.

W dalszym ciągu streścił 2-gi numer „Kwartalnik Pedagogiczny" kol. Izydor Delewski. Uchwalono tutaj jednogłośnie wybrać kol. Delewskiego na stałego recenzenta w Kole dla omawianego kwartalnika.

Poza tem uchwalono obchodzić tradycyjną Gwiazdkę i w tym celu ustalono przyszłe zebranie na dzień 20 grudnia rb. Poruszono również ponownie sprawę założenia „Koła powiatowego" dla zacieśnienia łączności między istniejącemi kołami w powiecie.

Na powyższem zebranie **solwowano.**

Przedstawienie Teatru Miejskiego z Torunia zapowiedziane na wtorek ze względu na wentę Tow. Pań Św. Wincentego a Paulo się nie odbyło. Zespół teatru urządzi swój występ później, o czem nastąpi uwiadomienie.

Kino „Słońce". We czwartek odbędzie się w kinie „Słońce" premjera wielkiego filmu „Pół ulubienica załogi". Film przedstawia życie rozbitków na bezludnej wyspie. Przepełniony jest wspaniałemi kreacjami scen z życia morskiego. W filmie tym można podziwiać cuda techniki, które trzymają widownię w napięciu od początku do końca.

Zakończenie sezonu sportowego K. S. „Pomorzanka". W ubiegłą niedzielę tutejszy K. S. „Pomorzanka" zakończył swój sezon piłkarski. Na zakończenie odbyły się zawody pomiędzy obiema drużynami wspomnianego klubu, które dały wynik 10:2 na korzyść drużyny pierwszej. Wspólną fotografją zakończyli nasi piłkarze swój sezon, który był jednym z najlepszych, gdyż w tym roku kroczyła „Pomorzanka" od zwycięstwa do zwycięstwa. Życzyćby sobie należało, aby w roku przyszłym „Pomorzanka" przedstawiła nam się jako towarzystwo związkowe.

Ślub. W poniedziałek odbył się ślub drugiej w tym miesiącu córki znanego mistrza stolarskiego p. Anastazego Candra i jego zacnej żony, p. Cecylji Candrówny z p. Ignacem Kubaszewskim kupcem z Inowrocławia dawniej z Wąbrzeźna. Związek małżeński pobłogosławił ks. wikary Wielewski. Nowożeńcom „Szczęść Boże". Red.

Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 4-ej po poł. w lokalu p. St. Klimka. O liczny udział członków prosi — Zarząd.

Baczność inwalidzi i wdowy! Miesięczne i doroczne zebranie w sprawie gwiazdki odbędzie się w niedzielę, dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 1.30 w lokalu p. Malskiego ul. Grudziądzka, na które wobec jeszcze innych bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. — Zarząd.

Cześć pieśni. Walne zebranie Tow. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej św. Cecylji odbędzie się w środę dnia 11-go grudnia br. o godzinie 7.30 w salce Wikarjówki w Wąbrzeźnie. Program: 1. Zagajenie. 2. Wybór marszałka. 3. Ukonstytuowanie biura. 4. Wybór komisji rewizyjnej. 5. Protokóły z trzech ostatnich zebrań. 6. Sprawozdanie członków zarządu. 7. Wybór nowego zarządu. 8. Wolne głosy.

Wnioski członkiń, które mają być na zebraniu do obrad przedłożone, winny być piśmiennie doręczone księdzu patronowi najpóźniej do dnia 8 grudnia. — Zarząd.

Zgłoszenia członkowskie przyjmują Zarządy Kół Z. O. K. Z. i biura Okr. Pomorskiego Z. O. K. Z. w Toruniu, ul. Kopernika

Naczelnik heretyków marjawickich

stanął przed sądem.

Warszawa, 26. 11. Tel. wł.

Sąd apelacyjny w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy przywódcy heretyków-marjawitów, Kowalskiego.

Kowalski, jak widać po wyroku, którym sąd okręgowy w Płocku skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia, sam bronić się nie zamierza i woli obronę swą powierzyć wyłącznie adwokatom.

Początek procesu naznaczono na godz. 10-tą; o godz. 9 m. 30 sąd apelacyjny już wrzał. Rozprawa, zapowiedziana przez stołeczną prasę, rozprawa, której echa do dziś nie przebrzmiały i budzą zgorszenie wśród szerokich warstw społeczeństwa, zgromadziła liczne grono ciekawych.

Rozprawa rozpoczyna się punktualnie o godz. 10-ej. Asystują przewodniczącemu Fleszyńskiemu sędziowie: Gacek i Jaworowski. Oskarża prok. Godecki. Bronią pp. adw. Śmiarowski, Sumański i Główczewski, oprócz zaś nich — duchowny marjawicki Tułuba.

Wczorajszy dzień poświęcono referatowi sprawy.

Akt oskarżenia w telegraficznym skrócie brzmi: J. M. Kowalski oskarżony jest o to, iż w drugiej połowie 1925 r. i w pierwszej połowie r. 1926 dopuszczał się czynów lubieżnych w stosunku do swych nieletnich wychowanek, m. in. Haliny Tomasikówny, Fijałkowskiej, Sytkówny etc., oraz zakonnic: Badowskiej, Próchówny, Niewiadomskiej itd. Konkluzją aktu oskarżenia jest iż:

— „J. M. Kowalski, zamieszkały w klasztorze marjawickim w Płocku, będąc zwierzchnikiem kościoła marjawickiego i mając władzę nad przebywającemi w klasztorze wychowankami, dopuszczał się względem nich czynów lubieżnych, przewidzianych w 513, 514 i 515 art. k. k.". —

Czyżby nowe obciążenia rzemiosła i handlu?

Na utrzymanie Izb Rzemieślniczych i Izb Przemysłowo-Handlowych.

Prasa warszawska donosi, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu wysuwa obecnie ustawowy projekt wprowadzenia specjalnych opłat dla pokrycia budżetów Izb Rzemieślniczych. W chwili obecnej Izby Rzemieślnicze pokrywają swe budżety z dodatków do świadectw przemysłowych z 3-ch najmniejszych kategoryj przemysłowych. Uzyskane kwoty są jednak zupełnie niewystarczające.

Toteż projektuje się wprowadzenie innego obciążenia polegającego na tem, że każde przedsiębiorstwo rzemieślnicze płaciłoby rocznie 20 zł. od samego przedsiębiorstwa, 10 zł. za każdego czeladnika i 5 zł. od ucznia..

Poszczególne Izby Rzemieślnicze mają możność obniżenia tych stawek. Jednak nie może być mowy o ich podwyższeniu.

Projekt ten spotkał się w kołach rzemieślniczych z ogólnem niezadowoleniem, gdyż podwyższa on i tak nadmierne obciążenie naszego rzemiosła. Poza tem wiele pieniędzy złożono — przynajmniej na Pomorzu — dobrowolnie na rzecz Izby Rzemieślniczej a cechy pomorskie otrzymały okólnik wzywający je do jednorazowej składki ratowniczej na rzecz Izby Rzemieślniczej. Zamiast więc spodziewanych ulg dalsze obciążenia.

Doceniamy znaczenie i rolę Izb Rzemieślniczych ale naprawdę pomoc rządowa dla tych instytucyj jest macosza. Możeby tak obniżyć subwencje dla innych mniej pożytecznych a efektownych instytucyj i oszczędności te przekazać instytucji tej warstwy która żywi około 4,000 000 ludności a produkuje majątek krajowy w sile 4 miljardów złotych.

Poza tem wysunięty został projekt wprowadzenia nowego systemu opłat na cele Izb Przemysłowo-Handlowych; mianowicie zamiast dotychczasowych dodatków do świadectw przemysłowych i handlowych projektuje się wprowadzenie dodatku do podatku obrotowego w wysokości pół promille od obrotu (!).

I ten projekt w kołach kupieckich wywołał ogólne zdziwienie.

Więc miast reformy podatku obrotowego dostać mamy trzy podatki: obrotowy, wyrównawczy i — nazwijmy go — podtrzymujący.

Na wsi coraz gorzej.

Nawet babula „Grudziądzka" skarży się.

Czytamy w „Gazecie Grudziądzkiej" (nr. 139 z dnia 23. 11. br.):

— „Dziś każdy bezstronny człowiek musi stwierdzić, że nawet przed wypadkami majowemi tak źle nie było. Jeżeli weźmiemy położenie rolnictwa w chwili obecnej, a przedewszystkiem rolnictwa drobnego, to położenie to jest nadzwyczaj ciężkie, tak siężkie, że wymaga natychmiastowej naprawy, inaczej grozi mu ruina.

Drobni rolnicy, którzy przed wypadkami majowemi, nie wiedzieli, co to są weksle, nie zalegali w płaceniu podatków, dziś nie mają innej gotówki, jak tylko weksle, a podatki płacą egzekutorom". —

Przypomnieć warto, że ta sama gazetka gięła się w pas przed sanacją a dziadzio Kulerski w odezwach do „ludu" pod niebiosa wychwalał genjuszów sanacyjnych. O „sile" ich przekonał się na wiecu w Poznaniu, toteż organ jego pisze:

— „Najście bojówki, składającej się z opryszków sanacyjnych, uzbrojonych w — rewolwery i — w płyn żrący, oraz — materjały cuchnące — najście tej bojówki — na spokojny zjazd okręgowy „Piasta" w Poznaniu — będzie małym przyczynkiem do historji — pomajowego systemu rządzenia się sanacji w Polsce.

A gdy się do tego doda jeszcze najście takiej samej bojówki na zjazd okręgowy — odbywający się tydzień temu w Krakowi e— to wówczas jasno widzimy, że mamy do czynienia z nowym systemem walki politycznej — z systemem, który ściśle określić można tylko — — b a n d y c k i m". —

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 27. 11.

Wczoraj odbył się tu olbrzymi wiec w obronie wolności słowa. Zebrało się w sali około 2000 osób, drugie tyle czekało poza salą z braku miejsca. Ogromny entuzjazm wywołały listy nadesłane do zarządu zgromadzenia przez Limanowskiego i Świętochowskiego.

* * *

Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego posunęło się nieco naprzód. Ustalono kontyngent wywozu węgla z Polski do Niemiec na 350 000 tonn miesięcznie. Spór toczy się jeszcze o wywóz świń w ilości 200 tys. rocznie.

* * *

Na froncie mandżurskim wojska sowieckie posunęły się o 100 km. w głąb Mandżurji. Wojska chińskie walcząc ustępują.



-- Czy tu wolno palić?
— Nie, nie wolno.
— A skąd tyle niedopałków na ziemi?
— Po tych, co nie pytali.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Aleksander Zalewski, Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.
Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.